



Wyjdźmy na spotkanie Jezusowi!
On otwiera nam drzwi do szczęścia.

Jezus i Zacheusz

Jezus spojrzał w górę i zawołał go. Bez względu na to, jak wielki jest nasz grzech, jak ogromny jest nasz upadek, jeżeli z wiarą będziemy wchodzić na drzewo obietnicy, spotkamy tam spojrzenie naszego Odkupiciela. Nie badawcze spojrzenie sędziego patrzącego na nas z

nieba, ale spojrzenie brata w człowieczeństwie, który wziął na siebie ciężar wszystkich i każdego z osobna i patrzy na nas z głębi, do której zaprowadziła go solidarność. [...] ⁽¹⁾

„Zacheuszu, zejdź prędko”:
po co wspinać się do Boga,
skoro On zszedł do ciebie?





„Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”. Zacheusz nie wierzy własnym uszom: wspiał się na drzewo, aby bez przeszkód „zobaczyć” Jezusa, a teraz to jego „widzi” Mistrz, który na dodatek wybiera się do niego w gościnę. [...] ⁽²⁾

Jezus zaczyna głosić swoją drogę do szczęścia paradoksalną zapowiedzią: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo niebieskie” (5, 3). Zadziwiająca to droga i dziwny przedmiot błogosławieństwa — ubóstwo.

Musimy zadać sobie pytanie: co tutaj znaczy „ubodzy”? Gdyby Mateusz użył tylko tego słowa, jego sens byłby po prostu ekonomiczny, a zatem wskazywałby na osoby, które nie mają środków do życia lub mają

ich niewiele i potrzebują pomocy od innych.

Lecz Ewangelia Mateusza, w odróżnieniu od Łukaszowej, mówi o „ubogich w duchu”. Co to znaczy? Duch, według Biblii, jest tchnieniem życia, które Bóg dał Adamowi; jest to nasz wymiar najbardziej wewnętrzny, powiedzmy, wymiar duchowy, najbardziej wewnętrzny, ten, który czyni z nas osoby ludzkie, głęboka istota naszego bytu. A zatem „ubodzy w duchu” to ci, którzy są i czują się ubogimi, żebrakami, w głębi swego jestestwa. Jezus nazywa ich błogosławionymi, ponieważ do nich należy Królestwo niebieskie.

Ileż razy mówiono nam rzeczy sprzeczne z tym! Trzeba być czymś w życiu, kimś... Trzeba sobie wyrobić



renome... Z tego właśnie rodzi się samotność i smutek — jeśli muszę być „kimś”, rywalizuję z innymi i żyję w obsesyjnej obawie o moje ego. Jeśli nie akceptuję tego, że jestem ubogi, zaczynam nienawidzić wszystkiego, co mi przypomina o mojej słabości. Ta słabość przeszkadza mi bowiem stać się osobą ważną, bogatą nie tylko w pieniądze, ale w sławę, we wszystko.

Każdy sam dobrze wie, że niezależnie od tego, jak bardzo się stara, zawsze pozostaje zasadniczo niepełny i bezbronny. Nie ma takiego makijażu, który mógłby przykryć tę słabość. Każdy z nas jest słaby w swoim wnętrzu. Musi zobaczyć, gdzie. Jakże źle się żyje, kiedy nie akceptuje się własnych ograniczeń! Żyje się źle. Nie trawi się ograniczenia, a ono jest.

Osoby dumne nie proszą o pomoc, nie mogą prosić o pomoc, nie mają ochoty prosić o pomoc, bo muszą pokazać, że są samowystarczalne. A jak wiele z nich potrzebuje pomocy, lecz duma nie pozwala im poprosić o pomoc. I jak



trudno jest przyznać się do błędu i poprosić o przebaczenie!

Kiedy daję rady nowożeńcom, którzy mnie pytają, co robić, by ich małżeństwo dobrze się układało, mówię: „Istnieją trzy magiczne słowa: czy mogę, dziękuję, przepraszam”. Te słowa rodzą się z ubóstwa w duchu. Nie należy się narzucać, ale pytać, czy można: „Czy wydaje ci się to słuszne?” — w ten sposób jest w rodzinie dialog, małżonek i małżonka dialogują. „Zrobiłaś lub zrobiłeś to dla mnie, dziękuję, było mi to potrzebne”.

Potem zawsze popełnia się błędy, są poślizgnięcia: „Przepraszam”.

I zazwyczaj pary, młode małżeństwa, te, które są tak liczne tutaj, mówią mi: „Trzecia rzecz jest najtrudniejsza”, przepraszanie, proszenie o przebaczenie. Bo człowiek dumny nie jest w stanie. Nie może przeprosić — ma zawsze rację. Nie jest ubogi w duchu. Tymczasem Pana nigdy nie nuży przebaczenie; to raczej nas nuży przepraszanie (por. Anioł Pański, 17 marca 2013 r.). Znużenie przepraszaniem — to paskudna choroba!

Dlaczego trudno jest przepraszać? Bo upokarza nasz obłudny wizerunek. A przecież spędzanie życia na ukrywaniu swoich braków jest męczące i napęnia

niepokojem. Jezus Chrystus mówi nam: bycie ubogimi jest sposobnością łaski; i wskazuje nam drogę wyjścia z tej uciążliwości. Dane jest nam prawo do bycia ubogimi w duchu, bo to jest droga Królestwa Bożego.

Trzeba jednak uwydatnić rzecz podstawową — nie musimy się zmieniać, by stać się ubodzy w duchu, nie musimy dokonywać żadnej zmiany, bo już tacy jesteśmy! Jesteśmy ubodzy... albo jaśniej — jesteśmy „biedakami” w duchu! Potrzebujemy wszystkiego. Wszyscy jesteśmy ubodzy w duchu, jesteśmy żebrakami. Taka jest ludzka dola.

Królestwo Boże należy do ubogich w duchu. Są ludzie, którzy posiadają królestwa tego świata — mają dobra i wygody. Lecz te królestwa się kończą. Władza ludzi, nawet największe imperia przemijają i giną. Często widzimy w dzienniku telewizyjnym lub w gazetach silnego władcę, potężnego, czy też rząd, który wczoraj był, a dziś go już nie ma, upadł. Bogactwa tego świata odchodzą, pieniądze



też. Starsi ludzie uczyli nas, że całun nie ma kieszeni. To prawda. Nigdy nie widziałem za konduktom pogrzebowym c i ę ż a r ó w k i f i r m y przeprowadzkowej — nikt niczego ze sobą nie zabiera. Bogactwa zostają tutaj.

Królestwo Boże należy do ubogich w duchu. Są ludzie, którzy posiadają królestwa tego świata, mają dobra i wygody. Lecz wiemy, jak kończą. Króluje naprawdę ten, kto potrafi kochać



prawdziwe dobro bardziej niż siebie samego. I to jest moc Boża.

W czym Chrystus okazał się potężny? Przez to, że potrafił dokonać tego, czego królowie ziemscy nie robią — dać życie za ludzi. I to jest prawdziwa moc. Moc braterstwa, moc miłosierdzia, moc miłości, moc pokory. Tego dokonał Chrystus.

W tym jest prawdziwa wolność — ten, kto ma tę moc pokory, służby, braterstwa, jest wolny. W służbie tej wolności jest ubóstwo chwalone przez Błogosławieństwa. Bo jest ubóstwo, które musimy

zaakceptować, ubóstwo naszego bytu, i jest ubóstwo, do którego musimy dążyć, konkretne, od rzeczy tego świata, byśmy byli wolni i mogli kochać. Musimy zawsze dążyć do wolności serca, której korzenie są w ubóstwie nas samych. ⁽³⁾

Bycie ubogim w sercu, to właśnie jest świętość.

(1) <http://choralecsfa.canalblog.com/archives/2016/11/15/34569149.html>

(2) Ibid.

(3) AUDIENCIA GENERALNA PAPIEŻA FRANCISZKA – Środa, 5 lutego 2020

Modlitwa

Wybaw nas, Panie, od wszystkiego, co nas przytłacza, od naszych pożądliwości i samozadowolenia, próżności i bogactw, które i tak pewnego dnia utracimy. Pomóż nam, Panie, stawać się ubogimi, bez ostentacji i kompromisów, oderwanymi od wszystkiego, nawet od naszych wyobrażeń, wolnymi od wszystkiego, nawet od naszych przyzwyczajeń. W ten sposób będziemy mogli całkowicie poświęcić innym naszą uwagę i wejść już teraz, pełni lekkości i przejrzystości, do radości Twojego Królestwa.

(Gilbert Cesbron)